

ko panującemu klimatowi kulturalnemu i moralnemu". W omówieniu prozy zachodnioniemieckiej brak takich nazwisk, jak Grass i Johnson, w liryce natomiast przynajmniej nazwiska Enzensbergera. Nie wspomina również Rogalski o wpływie Brechta na grupę młodszych poetów zachodnioniemieckich.

W omawianej książce znajdujemy także wiele uwag na temat teatru w NRF. A. Rogalski zestawił m. in. „listę bolączek”. Należą do nich „trudności finansowe teatru” (s. 334); „stabilna sytuacja materialna teatru zachodnioniemieckiego też jest źródłem jego poważnych niedomagań” (s. 335). Wprawdzie zdania te oparte są na dwóch wypowiedziach różnych autorów, niemniej nie zwalnia to A. Rogalskiego od obowiązku zajęcia własnego stanowiska. Gdzie indziej Anglik Christopher Frey uchodzi za Amerykanina, a świetny satyryk Tucholsky za tęgi talent dramaturgiczny.

W odcinku zatytułowanym „Główne kierunki badań literackich” na niecałych dwóch stronach „rozprawia” się Rogalski z literaturoznawstwem zachodnioniemieckim. Jak wynika z jego wywodów, czołowym zachodnioniemieckim krytykiem literackim jest Emil Steiger, który jest przeciwieństwem znanemu szwajcarskiemu teoretykowi literatury i profesorem germanistyki. A. Rogalski wymienia następnie tytuły kilku prac profesorów bądź krytyków zachodnioniemieckich, które niestety nic nie mówią czytelnikowi o kierunkach badań literackich w NRF. Brak tutaj co wybitniejszych nazwisk. Nawet sławnego Wolfganga Kaysera pominął Rogalski w tym kontekście, a profesora Martini nazywa po prostu Martin.

Mówiąc o krytykach niemieckich pominął Rogalski takie głośne nazwiska, jak Werner Weber, Rudolf Walter Leonhardt, Max Rychner, Walter Boehlich, Joachim Kaiser, ludzi bardziej kompetentnych z naszego punktu widzenia od skrajnie prawicowych Sieburga czy Hohoffa.

Również niektóre tłumaczone przez Rogalskiego tytuły książek niemieckich domagają się sprostowania: *Sie fielen aus Gottes Hand* (nie von) = *Wypadli z bożej ręki* (chodzi o ludzi, którzy po wojnie nie mogli wrócić do swojej ojczyzny i spotykają się w obozie dla obcokrajowców), tłumaczy Autor *Polegli z ręki Pana Boga*. Tytuł *Die Stalinorgel* brzmi w jego przekładzie *Organy Stalina* zamiast poprawnie *Katiusza*.

Powyzsze zastrzeżenia nie przekreślają oczywiście potrzeby książki A. Rogalskiego. Przed opublikowaniem nowego jej wydania powinien jednak Autor dokonać skrupulatnego przeglądu tekstu.

Marian Szyrocki

ZIEMIA TRZEBNICKA, Wrocław 1963, z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Trzebnickiej oraz z funduszy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej oraz Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego wydał komitet redakcyjny pod przewodnictwem Jerzego B. Kosa, okładkę projektował Jacek Sikorski. Ossolineum, s. 194+26 ilustracji + 2 mapy oraz plan Trzebnicy w tekście.

Omawiana pozycja jest przykładem słusznej inicjatywy ośrodków regionalnych oraz poparcia, jakiego udzielają tym inicjatywom władze terenowe oraz Wydawnictwo Ossolineum które służy radą, pomocą i doświadczeniem w realizacji zamierzeń. Jak stwierdza w przedmowie komitet redakcyjny, pierwszą redakcją *Ziemi trzebnickiej* ukończono w 1959 r. Od tego czasu zarówno formę, jak i tematykę znacznie poszerzono, szczególnie o dział turystyczny. Zresztą obecny tytuł *Ziemia trzebnicka* nie odpowiada treści, która stanowi swego rodzaju kalendarium.

Praca dzieli się na trzy części: 1. Przeszłość i terażniejszość, zawiera cztery artykuły traktujące o dniu dzisiejszym Trzebnicy, o zarysie geograficznym i gospodarczym powiatu, rozwoju wsi trzebnickiej w latach 1945—1960 w oparciu o przeprowadzone ankiety oraz dzieje ziemi trzebnickiej przed wyzwoleniem. 2. Część druga to Notatnik trzebnicki i Informator turystyczny. 3. Część trzecia to wspomnienia z pierwszych lat po wyzwoleniu.

Przedstawiony wyżej układ zawartości części pierwszej nasuwa pewne zastrzeżenia. Sprawia on bowiem wrażenie chaosu tematycznego, gdyż poszczególne artykuły ułożono niezgodnie z przyjętymi w praktyce zwyczajami oraz kolejnością podaną w podtytule. Czytelnik odnosi wrażenie, że nie napisano ich specjalnie dla omawianego wydawnictwa, lecz powstały jako samodzielne całości. Stąd też Redakcja miała niewątpliwie trudności w ułożeniu tematycznym tych artykułów, które w mniejszym lub większym zakresie poruszają niejednokrotnie te same zagadnienia. Jedyny wyjątek stanowi artykuł Ireny Ustymczuk o dziejach Trzebnicy; powinien on być zamieszczony po opisie geograficznym. Pozostałe artykuły częstokroć omawiają tę samą problematykę jedynie z innego punktu widzenia. Stąd np. sprawy rolnictwa znajdujemy zarówno w artykule Jacka Łukasiewicza, jak też Jana Kądziółki lub Wiktora Łacha. Byłoby dobrze, gdyby Redakcja albo zamówiła u poszczególnych autorów artykuły o ściśle określonej tematyce, albo też dostarczone artykuły dostosowała do potrzeb publikacji książkowej, przycinając poszczególne kwestie do układu tematycznego. Udział autorów można by było zaznaczyć we wstępie lub w tytułariach książki. W ten sposób czytelnik uzyskałby interesujący go materiał w sposób bardziej usystematyzowany i zwarty. Uwagi powyższe wypowiadamy nie tylko pod adresem omawianej publikacji, lecz stanowić one również powinny kryterium oceny doboru oraz opracowania redakcyjnego przyszłych publikacji tego typu, wydawanych jako wynik inicjatywy regionalnej, a grupujące często materiały nie powstałe w pracowniach uczonych, lecz w odpowiednich komórkach terenowej władzy administracyjnej. Poruszyliśmy przykładowo sprawy rolnictwa, gdyż one — jak stwierdzają to słusznie Autorzy (s. 10) — zajmują pierwsze miejsce w powiecie i stanowią główną troskę władz miejscowych.

Cenne wydaje się zwrócenie uwagi czytelnika, którym w jak najszerszym zakresie powinna być rolnicza ludność powiatu, na zagadnienie zmiany struktury uprawy oraz hodowli w kierunku zwiększenia zainteresowania warzywnictwem i sadownictwem. Należy przy tym dodać, że okręg trzebnicki był tradycyjnym okręgiem warzywniczo-sadowniczym o bogatych tradycjach historycznych; należałoby to wyzyskać przy układzie aktualnych planów gospodarczych powiatu, a wśród ludności spopularyzować minione sukcesy w celu zainteresowania jej rozwojem warzywnictwa, chowem lepszych ras bydła lub np. rzeźnej rasy drobiu sussex.

W omawianej części szczególnie cenny jest artykuł W. Łacha o rozwoju wsi trzebnickiej w latach 1945—1960. Na podstawie ankiet zebranych w wytypowanych wsiach Autor wysuwa wiele ciekawych wniosków demograficzno-socjologicznych mających duże znaczenie praktyczne. Dotyczą one m. in. kwestii migracji ludności wiejskiej do miast, wyludniania się wsi oraz spraw spadkowych. Wydaje się, iż nie ma powodu do żartów, jak to sugeruje Autor, że ten najbardziej wiejski powiat z powiatów woj. wrocławskiego posiada najniższy wskaźnik miejsc konsumpcyjnych zbiorowego żywienia. Przecież słabe uprzemysłowienie, a co za tym idzie — brak potrzeb w zakresie zbiorowego żywienia to wystarczająca przyczyna warunkująca ten stan rzeczy. Sugestie Autora winny raczej nakłaniać władze terenowe do rozbudowy punktów zbioro-

wego żywienia nastawionych na zbiorową turystykę, o której tak często wspomina się w omawianej pracy.

W części informacyjnej omówiono najciekawsze miejscowości powiatu, jak Trzebnica, Oborniki Śl., Pęgów, Cerekwica, Uraz, Prusice. Jedyne chyba chęć opracowania w przyszłości szerszego informatora turystycznego ziemi trzebnickiej tłumaczyć może wydawców z zamieszczenia tak skromnych informacji turystycznych.

Omawiana publikacja zawiera również 26 ilustracji. Obok nazwisk znanych autorów zdjęć, jak Arczyński czy Czelný, znajdują się tu reprodukcje zdjęć wykonanych przez amatorów, niestety trudno je ocenić pod względem technicznym, gdyż odbiły się na ich jakości znane trudności papierowe.

Mimo kolejnych redakcji omawiana publikacja nie ustrzegła się jednak pewnych niedociągnięć redakcyjnych. Czytelnik odnosi wrażenie, że poprawiono układ, styl itp., nie sięgnięto natomiast głębiej, do meritum. Świadczyć o tym przykładowo może podawanie wskaźników produkcji roślinnej czy zwierzęcej z roku 1957 (s. 52). Od tego czasu na pewno wiele spraw uległo zmianom na lepsze i byłoby dobrze, gdyby Autorzy podali bądź to nowsze wskaźniki, bądź też kilka danych dla szeregu minionych lat, przedstawiając w ten sposób dynamikę rozwoju w poszczególnych dziedzinach gospodarki. Rok 1957 był bowiem dla rolnictwa rokiem nietypowym, gdyż był pierwszym rokiem po masowej zmianie struktury organizacyjnej wsi (rozwiązanie wielu spółdzielni produkcyjnych). To niewątpliwie dla rolnictwa okres burzliwych przemian. Dlatego też operowanie danymi dla rolnictwa z 1957 r. jest co najmniej niewystarczające, jeżeli nie błędne. Aktualizacja tekstu przydałaby się również w drobniejszych wypadkach. Tak np. na s. 19 czytamy, iż „buduje się szkoły w roku szkolnym 1961/62”. W książce wydanej w 1963 r. na pewno należało tego rodzaju usterki usunąć.

Omawiana publikacja ma do spełnienia wielorakie funkcje, m. in. funkcję informatora turystycznego. Do tego celu służy zamieszczony plan Trzebnicy oraz mapy. Osobiście mam pretensję do Autorów o zamieszczenie mniej niż skromnego planu Trzebnicy i okolic oraz stosunkowo mało dokładnej mapy powiatu trzebnickiego. Jednostronicowy małego formatu plan Trzebnicy w skali 1:25 000 to nie tylko szczyt źle pojętej oszczędności, lecz również drażnienie czytelnika, który nie znając Trzebnicy chciałby się z planem miasta wybrać na jej zwiedzenie. Chociaż turysta zamierzający zwiedzić Trzebnicę i okolice nie znajdzie po zniszczeniach wojennych szeregu pięknych zabytków i osobliwości oraz pamiątek historycznych (np. domu, w którym w 1703 r. urodziła się Maria Katarzyna Leszczyńska, późniejsza żona Ludwika XV), Trzebnica warta jest na pewno szerszego spopularyzowania nie tylko wśród mieszkańców Wrocławia jako cel niedzielnych wypadów turystycznych, lecz również dla turystów całego kraju. Znają ją zapewne dość liczne rzesze społeczeństwa polskiego, gdyż wraz z Obornikami stanowi jeden z zespołów uzdrowisk przeciwgruźliczych w Polsce, o czym Autorzy może zbyt często informują w różnych partiach książki.

W sumie więc mimo zastrzeżeń i uwag krytycznych pod adresem omawianej publikacji posiada ona niewątpliwie wiele cech dodatnich, a mieszkaniac Wrocławia czy innego terenu wybierający się w niedzielny ranek lub sobotnie popołudnie (z myślą o przenocowaniu w chacie turystycznej w Lesie Bukowym w Trzebnicy) na weekend do Trzebnicy na pewno znajdzie w niej wiele interesujących i przydatnych informacji zarówno o mieście, jak i okolicy.